

## O przekładach z drugiej ręki

Pan Mutian Mu [chiński poeta, który żył w latach 1900–1971 – dopisek T.S.] w czasopiśmie „Pochodnia” z dwudziestego pierwszego czerwca [1934 roku – dopisek T.S.] wystąpił przeciw pisarzom, którzy zanudzają czytelnika notatkami z podróży, twierdząc, że lepiej by było wprowadzić go w świat zachodnich arcydzieł, poczynwszy od starożytnej Grecji i Rzymu, na czasach najnowszych skończywszy. Wydaje mi się to bardzo słuszna porada, lecz Pan Mu w datowanym na dziewiętnastego czerwca [1934 – dopisek T.S.] czasopiśmie „Wolne Rozmowy” sprzeciwił się przekładom zapośredniczonym, nazywając taki sposób tłumaczenia „podstępna metoda” i uwzględniając jednocześnie kilka okoliczności łagodzących. Wydaje się, że przeczy to jego późniejszej wypowiedzi, a to może wprowadzić czytelnika w błąd, dlatego chciałbym zrobić kilka uwag na ten temat.

Tłumaczenie zapośredniczone przez wcześniejszy przekład jest z pewnością łatwiejsze do wykonania od tłumaczenia bezpośredniego. Po pierwsze, oryginał może onieśmielić tłumacza, który z obawy, że jego przekład nie dorówna oryginałowi, w ogóle nie chwyci za pióro. Takiej sytuacji jest w stanie zapobiec przekład poprzedniego tłumacza. Generalnie rzecz biorąc, przekład nie może dorównać oryginałowi, z czego zdajemy sobie sprawę i co wprawia nas w zakłopotanie nawet w obrębie języka chińskiego, kiedy próbujemy przełożyć powiedzenie z dialektu kantońskiego na pekiński lub z dialektu pekińskiego na szanghajski. Przekład z drugiej ręki może więc zmniejszyć nasze wahanie wobec statusu oryginału.

Po drugie, jeśli chodzi o trudne do zrozumienia fragmenty tekstu, wierny tłumacz często podaje adnotacje z eksplikacjami, które momentalnie te trudności wyjaśniają, a których nie można się spodziewać w oryginalnym tekście. Z tego powodu w bezpośrednich przekładach często zdarzają się błędy, których brak w tłumaczeniach zapośredniczonych.

Aby zrozumieć kulturę danego kraju, najlepiej przetłumaczyć jego literaturę – trudno sprzeciwić się takiemu postulatowi. Niemniej jednak gdybyśmy pozostali wierni w sposób rygorystyczny tej zasadzie, nie mielibyśmy w Chinach nie tylko wspomnianych przekładów arcydzieł greckich i rzymskich, lecz także tekstów autorów nam współczesnych. Obawiam się, że spośród języków, którymi władają Chińczycy, angielski jest na pierwszym miejscu, a japoński na drugim. Gdyby nie przekłady z drugiej ręki, ograniczalibyśmy się do znajomości dzieł literatury angielskiej i amerykańskiej, ewentualnie japońskiej. Nie tylko nie mielibyśmy w chińskim przekładzie utworów Ibsena czy Ibañęza, lecz także byłyby dla nas niedostępne często czytane bajki Andersena czy *Don Kichot* Cervantesa. Jak bardzo ograniczony byłby taki horyzont. Oczywiście Chiny prawdopodobnie nie są

pozbawione obywateli władających duńskim, norweskim lub hiszpańskim, lecz jak dotąd nie trudzili się oni przekładem. W konsekwencji mamy tylko wersje dzieł napisanych w tych językach przełożone z drugiej ręki – za pośrednictwem tłumaczenia angielskiego. Nawet utwory ze Związku Radzieckiego, którymi dysponujemy, są w przeważającej mierze zapośredniczone przez tłumaczenia z angielskich i francuskich edycji.

Wydaje mi się więc, że jeśli chodzi o przekład, tymczasowo nie powinniśmy zamurowywać się w twierdzy. Najważniejsze, żebyśmy zobaczyli, czy tłumaczenie jest dobre, czy nie, pomijając kwestię, czy zostało ono wykonane w sposób bezpośredni lub zapośredniczony; jeśli przekład jest adekwatny, nie trzeba drążyć tego tematu. Bardzo dobra znajomość tekstu poprzedniego tłumacza może dać lepszy rezultat niż bezpośredni przekład tłumacza słabo znającego oryginał. Tłumaczenie *Dzieł zebranych* Gorkiego opublikowane przez japońskie wydawnictwo Kaizōsha zostało kiedyś skrytykowane przez pewnego rewolucjonistę za oportunizm, lecz po ukazaniu się jego własnego przekładu okazało się, że ten nowy przekład stanowi dowód doskonałości swojego poprzednika. Trzeba jednak dodać pewne zastrzeżenie, mianowicie tłumaczenie z drugiej ręki robione naprędce przez osobę słabo znającą tekst poprzedniego tłumacza to z pewnością praktyka godna potępienia.

Oczekujemy momentu, w którym każde arcydzieło będzie miało swój bezpośredni przekład, a tłumaczenie z drugiej ręki zostanie zastąpione przez konkurenta – przekład dokonany bezpośrednio z oryginału. Jednak będzie musiał on okazać się lepszy od swojego poprzednika, nie można bowiem uznawać przekładu bezpośredniego za tarczę obalającą wszelką krytykę.

24 czerwca 1934



Roussanka Alexandrova-Nowakowska, cykl *Ikary* (technika mieszana)